

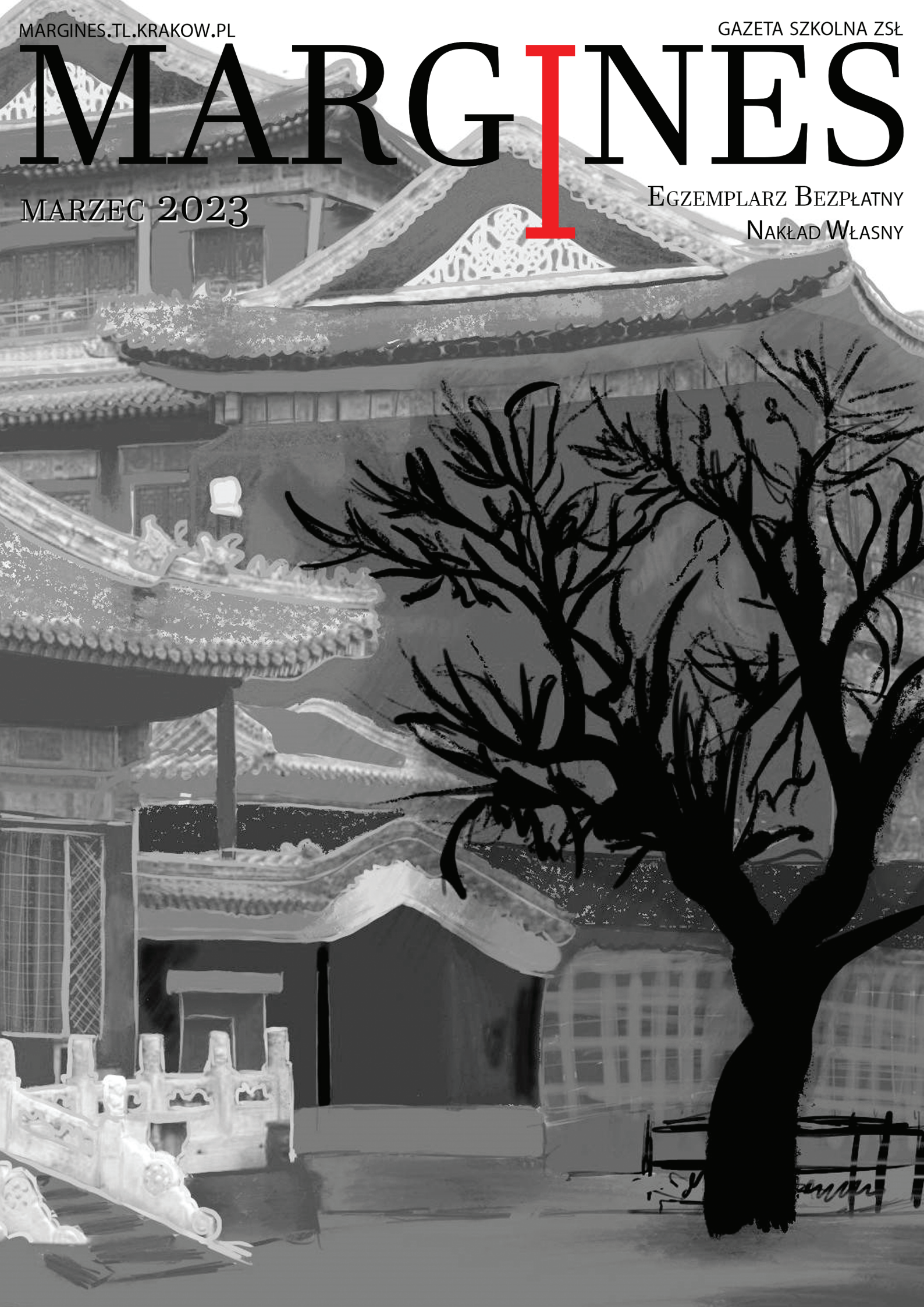
MARGINES.TL.KRAKOW.PL

GAZETA SZKOLNA ZSŁ

MARGINES

MARZEC 2023

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKLAD WŁASNY



W numerze:

- 2 Kurisumasu
- 3 Tu Bije Serce Europy - Wybieramy...
no właśnie, hit czy kit na Eurowizję 2023
- 4 Ikony motoryzacji
- 5 Po prostu
- 5 Kącik historyczny
- 6 Bardziej ludzki
- 7 Prędkość s/s
- 7 Otwarte drzwi
- 8 Turystyczne skarby Chińskiej
Republiki Ludowej
- 9 Zapomniany pionier lotnictwa -
Jan Nagórski
- 10 Byłom, widziałom, wyparowałam.
Recenzja „Diaspory” Grega Egana
- 10 Bazie kotki
- 11 Najbardziej kontrowersyjne reklamy
samochodowe
- 12 „Przewodnik po zbrodni według
grzecznej dziewczynki” Holly
Jackson - recenzja

Kurisumasu Franciszek Niwicki

Od czasu restauracji Meiji kultura Zachodu miała duży wpływ na japońską i była przez Japończyków na różne sposoby reinterpretowana. Jednym z tego przykładów jest kurisumasu, czyli święta Bożego Narodzenia. W Japonii jest to m. in. święto zakochanych, ale jedna z tamtejszych świątecznych tradycji jest szczególnie interesująca.

W 1549 roku do brzegów Japonii przybija św. Franciszek Ksawery. Jego misja szerzenia chrześcijaństwa początkowo odnosi duże sukcesy. Nawracanie panów feudalnych powodowało, że na nową wiarę przechodzili również ich poddani. W ten sposób w ciągu zaledwie kilkudziesięciu lat misjonarze nawrócili około trzystu tysięcy Japończyków.

Sioguni¹ byli początkowo przychylni misjonarzom. Z czasem jednak rosła ich nieufność wobec nowej religii, którą zaczęto postrzegać jako zagrożenie polityczne - pojawiły się podejrzenia o szpiegostwo i szerzenie europejskiego imperializmu. W 1597 roku aresztowano 26 chrześcijan, poddano ich torturom, a następnie ukrzyżowano. Brutalne zamordowanie wiernych, znanych dzisiaj jako męczennicy z Nagasaki, było pierwszym zwiastunem nadchodzących prześladowań.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Piotr Baciór, Mateusz Piłzak, Michał Reuss, Kacper
Dąbrowski, Miłosz Cichoń, Amelia Siatka, Dominik
Kurek, Patrycja Kalisz, Michał Karp, Mateusz Makaryk,
Dominik Kurek

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl



Po około piętnastu latach względnego spokoju sprawujący w Japonii władzę Tokugawa Ieyasu² wydał „Edykt o wygnaniu chrześcijaństwa”³, zakazujący wyznawania tej religii w całej Japonii. Jej wyznawców zobowiązano do przyjęcia buddyzmu bądź shintō⁴, a opornych karano śmiercią. Podejrzanych o wyznawanie chrześcijaństwa nakazywano deptanie tzw. fumi-e, czyli podobizn Jezusa bądź Maryi. Odmawiających deptania wizerunków uznawano za chrześcijan i zabijano⁵.

Gwałtowne szerzenie się zachodniej wiary było również jednym z powodów dla wydania w 1635 r. „Edyktu o zamknięciu kraju”. Rosnące obawy przed europejskimi wpływami oraz chęć zmonopolizowania zysków z handlu skłoniła siogunat do przyjęcia doktryny izolacjonizmu (jap. sakoku). Przez ponad 230 lat nie dość, że znacznie ograniczono handel zagraniczny, to Japończykom nie wolno było opuszczać kraju, a cudzoziemcom przybywać do Japonii - aż do czasu restauracji Meiji.

Od XI w. w Japonii cesarz sprawował władzę tylko nominalnie - de facto rządili wspomniani już sioguni, czyli dziedziczni dowódcy wojskowi. Ten system zakończył się wraz z restauracją, zwaną też rewolucją, Meiji. Wtedy - w 1867 roku - cesarz odzyskał pełnię władzy w państwie. Zakończono izolację i z programu intensywnych reform ustrojowych, gospodarczych i społecznych, na przestrzeni zaledwie parudziesięciu lat, z państwa prawie że feudalnego wyłoniła się nowoczesna XIX-wieczna monarchia konstytucyjna.

Po drugiej wojnie światowej, w której Japonia odegrała bardzo niechlubną rolę⁶, przyszedł czas na szybki wzrost gospodarczy. Zniszczony wojną kraj niesamowicie szybko podniósł się z kolan. Dalekowschodni Wyspiarze, utraciwszy w trakcie konfliktu ok. 70-90% swojej produkcji przemysłowej, już z końcem lat czterdziestych ubiegłego wieku byli drudzy na świecie pod względem nominalnego PKB. I to w tym momencie historii zaczyna się właściwa część naszej opowieści.

Jak zauważa antropolog i japonista prof. Ted Bestor z Uniwersytetu Harvarda, to wtedy Japończycy po raz pierwszy stali się na tyle zamożni, żeby angażować się w kulturę konsumencką. Stany Zjednoczone były głównym ośrodkiem kulturalnym tamtego okresu, a kultura zachodnia cieszyła się dużym zainteresowaniem. Zaczęły się w Japonii pojawiać zagraniczne marki - przykładem może posłużyć branża fast-food, która w latach siedemdziesiątych rozrosła się na wyspach o 600%. Amerykańskie Kentucky Fried Chicken - KFC - pierwszą restaurację w Japonii otworzyło w roku 1970.

Ponad dwa wieki tępienia chrześcijaństwa w oczywisty sposób przyczyniły się do ilości wyznawców tej religii na Wyspach Japońskich. Dzisiaj jedynie około 1% Japończyków identyfikuje się jako chrześcijanie. Gdyby tego było mało, kraj jest świecki i funkcjonuje tam faktyczny rozdział religii od państwa. Stąd, kiedy w latach 70-tych następowała wspomniana już gwałtowna ekspansja zachodnich marek na japoński rynek, mało kto miał ugruntowane tradycje związane ze świętami Bożego Narodzenia. Ten stan pozostawał bez większych zmian do czasu, kiedy w 1974 roku KFC zapoczątkowało szalenię udaną kampanię marketingową - Kentucky For Christmas.

Nie wiemy na pewno, dlaczego KFC dostrzegło marketingową szansę, ale najczęściej podawaną wersją tej historii jest ta dotycząca indyka. Dla nas jest to pomysł obcy, ale w krajach anglosaskich funkcjonuje tradycja jedzenia, w ramach obchodów Bożego Narodzenia, właśnie tego ptaka. Według anegdoty cudzoziemiec spędzający święta w Japonii miał nie być w stanie znaleźć go w żadnym ze sklepów. Odwiedził więc KFC, żeby zamienić go na kurczaka.

Szczegóły tej historii nie mają jednak większego znaczenia w obliczu faktów - amerykańska korporacja idealnie trafiła w kod kulturowy Japończyków¹ i udało jej się przekonać cały kraj, że jedzenie w ich restauracji jest zachodnią bożonarodzeniową tradycją. A w Japonii to co zachodnie, zarówno w latach siedemdziesiątych jak i teraz, jest modne.



Z naszej perspektywy kulturowej, bardzo bliskiej chrześcijaństwu, idea restauracji typu fast-food będącej częścią świątecznej tradycji wydaje się wręcz absurdalna. Liczby jednak mówią same za siebie - to w trakcie świąt Bożego Narodzenia japoński oddział KFC odnotowuje 20% swojego rocznego zysku, a Wigilia oznacza utarg dziesięć razy większy niż typowy dzień roboczy. Część Japończyków mówi wprost, że świąteczny kubek kurczaka jest dla nich rodzinną tradycją, którą zamierzają podtrzymywać. Od krzyżowania chrześcijan, poprzez kilkusetletnią izolację, zbrodnie wojenne i zrujnowaną gospodarkę aż do indyka - oto dlaczego Japończycy odwiedzają KFC na święta Bożego Narodzenia.

1 Pisownia tego wyrazu budzi sporo wątpliwości, a różne transkrypcje z języków dalekowschodnich to wręcz temat na osobny tekst. Słownik j. polskiego PWN podaje jako poprawne pisownie „siogun” oraz „shogun”, choć ta druga jest kalką z j. angielskiego i nie oddaje oryginalnej wymowy - przyp. aut.

2 I znów wątpliwość językowo-kulturowa - w nazwiskach dalekowschodnich, w języku oryginalnym, stosuje się szyk nazwisko-imię. Współcześnie, w ramach globalizacji, dochodzi do pewnego rozmycia tego zwyczaju i w tekstach zagranicznych nazwiska te spotkać możemy w obydwu formach. Nie da się jednoznacznie usystematyzować ich zapisu - słynny reżyser znany jest nam jako Akira Kurosawa (imię-nazwisko), nikomu jednak nie przyszłoby do głowy zapisywać nazwiska tyrana jako Zedong Mao, a tak właśnie brzmiałoby w szyku europejskim. W tym tekście, w odniesieniu do nazwisk dalekowschodnich, stosowany jest szyk oryginalny, czyli nazwisko-imię - przyp. aut.

3 Japońskie bateren (伴天連) pochodzi od portugalskiego *padre*, czyli ksiądz. Po japońsku oznacza ono portugalskich misjonarzy albo po prostu chrześcijaństwo. Stąd nazwę aktu prawnego *Bateren tsuihō no bu* można tłumaczyć jako „Edykt o wygnaniu misjonarzy” bądź „(...) chrześcijaństwa” - przyp. aut.

4 Rodzima, politeistyczna religia Japonii, oparta na japońskiej mitologii. Dzisiaj większość Japończyków jest niewierząca, jednak praktykuje shintō ze względu na tradycję - przyp. aut.

5 Co ciekawe, w przeciwieństwie do katolików, protestanci nie czczą wizerunków, nie mieli więc oni problemu z deptaniem *fumi-e*. Dzięki temu nie rozpoznano w nich chrześcijan, a protestanckie Niderlandy były jedynym krajem europejskim z którym zezwolono na handel w czasie japońskiej izolacji - przyp. aut.

6 Poczynania Japonii w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. to właściwie materiał na osobną serię artykułów o zbrodniach wojennych. Dla zainteresowanych patrz: Masakra nankińska - przyp. aut.

7 Za przykład może tutaj posłużyć dzielenie się jedzeniem. Było ono od zawsze ważne w japońskiej kulturze, a kubek kurczaka dla kilku osób idealnie się do tego nadaje - przyp. aut.

Tu bije serce Europy - Wybieramy... no właśnie, hit czy kit na Eurowizję 2023

Kacper Dąbrowski

26 lutego 2023 roku o godzinie 17.30 odbyły się polskie preselekcje o nazwie „Tu Bije Serce Europy – Wybieramy hit na Eurowizję 2023” do konkursu Eurowizji 2023, który odbędzie się w Wielkiej Brytanii, a dokładnie w Liverpoolu. Podczas koncertu zaprezentowało się dziesięcioro wykonawców, a ocenili ich jurorzy i telewidzowie. W ten sposób poznaliśmy następcę Krystiana Ochmana w polskich barwach. W Liverpoolu reprezentantem Polski będzie Blanka z utworem „Solo”. To wynik ocen przyznanych przez 5-osobowe jury ekspertów oraz telewidzów w głosowaniu SMS zadecydował o wyborze reprezentanta. Blanka zdobyła 12 punktów od jurorów i 10 punktów od widzów, wygrywając z sumą 22 punktów. Drugie miejsce przypadło Jannowi z utworem „Gladiator” (19 punktów), a trzecie – Dominikowi Dudkowi z „Be good” (18 punktów). Blanka Stajkow ma 23 lata i pochodzi ze Szczecina. Ma bułgarskie korzenie, a w przeszłości mieszkała także w Stanach Zjednoczonych. Brała udział w castingu do programu Top Model, a następnie z powodzeniem wydała debiutancki singiel „Better”. W zeszłym roku podpisała kontrakt z wytwórnią Warner Music Polska. Do preselekcji zgłosiła swój radiowy hit „Solo”, który podbił krajowe listy przebojów.

W wyniku wygranej Blanki podczas koncertu „Tu bije serce Europy” pojawiły się ogromne kontrowersje i wątpliwości co do przebiegu polskich eliminacji. Aktualnie zwycięski występ wokalistki ma ponad 90% łapek w dół na YouTube, a pozytywnych komentarzy na próżno jest wręcz szukać. Większe zarzuty i hejt kierowane są jednak w stronę jurorów i nadawcy publicznego, czyli gospodarza preselekcji, a niekoniecznie bezpośrednio do Blanki. Według pogłosek miała ona zdobyć trzykrotnie mniej głosów SMS od Janna (ok. 6 tysięcy w porównaniu do ok. 18 tysięcy). Fani są więc rozczarowani faktem, że taka różnica w głosach przekładała się tylko na różnicę 2 punktów w głosowaniu. Ponadto oburzenie i zażenowanie wzbudziły wypowiedzi Edyty Górniak. Artystka stwierdziła, że werdykt jurorów i widzów był spójny. Edyta Górniak błędnie powiedziała, że na wypadek remisu zdecydowałoby widzowie

Czy wypowiedzi piosenkarki świadczą o nieznajomości zasad przez przewodniczącą jury? Prezentacja wyników w polskim finale narodowym również pozostawała wiele do życzenia. Nie można więc dziwić się osobom, które były i dalej są przekonane o zwycięstwie Blanki w głosowaniu widzów. Mimo że w zmienionym tuż przed konkursem regulaminie zapowiedziane było odczytanie odrębnej punktacji widzów, produkcja konkursu od razu zaprezentowała zsumowany ranking, w którym - jak wiadomo - pierwsze miejsce zajęła Blanka.

Ranking widzów i ostateczne sumy punktów poznaliśmy dopiero w poniedziałek po konkursie. W związku z sytuacją pojawiły się komentarze, że sami prowadzący koncertu brzmiali, jakby nie byli pewni, jakie wyniki właśnie podają widzom, a nawet, że był to celowy zabieg maskujący odmienne zdanie publiczności.

Sz szczególnie oburzające dla fanów konkursu są niskie noty jury dla wysoko ocenianej w sieci Alicji Szemplińskiej i przede wszystkim Janna, który był zdecydowanym faworytem internautów przed konkursem. Sympatycy obu uczestników sugerują w komentarzach, że to celowe ustawienie wyników tak, by właśnie ta dwójka faworytów nie miała szans na zwycięstwo, nawet z dużym poparciem widzów.

W sieci pojawiły się zarzuty o stronnictwo wobec przewodniczącej jury Edyty Górniak, której syn zasiadł obok Blanki w green roomie, co ma sugerować ich kontakty towarzyskie. Zarówno jednak Allan Krupa, jak i Blanka, zaprzeczyli, jakoby mieli mieć bliższe relacje i przyznali, że usiedli obok siebie przypadkowo. Ponadto, jurorem był Agustin Egurrola, który zdaniem komentujących fanów nie powinien być oceniać uczestników, jeśli miał z nimi wcześniej kontakty zawodowe. Fani także dopatrzili się plagiatu w utworze „Solo” który jest łudząco podobny do utworu zagranicznej wokalistki Innej „UP”.

W związku z licznymi zarzutami, spekulacjami i nieścisłościami co do przebiegu i wyników polskich preselekcji do Eurowizji 2023, oświadczenie wydało wspólnie kilka redakcji zajmujących się Konkursem. W treści oświadczenia znajdziemy: prośbę o podanie szczegółowych wyników jury, ile osób zgłosowało na danego kandydata, prośbę o dokładne zbadanie, czy jurorzy nie mieli nic wspólnego z kandydatami, w jaki sposób dobrano listę ekspertów, czyli jury i czym kierowało się jury w głosowaniu.

		9		1	7	4	6	
1	3	6			4	7	2	9
7	4	2			9	1	5	8
3		1		7	6	5		4
6		5	4	2	1	8		
	7	4		9	5	2		
		7	9		2	3		
2	6	3	7		8		4	
9		8		4		6	7	2

Polska w tegorocznym Konkursie Eurowizji została wylosowana do drugiego półfinału. Czy Blanka ma szansę dostać się do finału? Obecnie znamy dziewięć piosenek na szesnaście w drugim półfinale, ale już można mówić o tym, że Blanka na tle tych piosenek nie wypada najlepiej. Tak też uważają bukmacherzy, u których Polska przed preselekcjami była na szóstej pozycji do wygranej, a obecnie jest na siedemnastej. Oczywiście o końcowym wyniku w konkursie będzie decydować strój, wykonanie, scenografia czy tak zwany „revamp” piosenki, ale także i wsparcie artystki, ponieważ będzie ona musiała zmierzyć się z wielką falą hejtu.



Ikony motoryzacji

Michał Reuss

Dzięki uprzejmości Fundacji Inter Cars zwiedziłem wystawę „Ikony Motoryzacji”, która odbywa się na Stadionie PGE Narodowy w Warszawie. Jest to jedyna tego rodzaju impreza w Polsce przeznaczona dla miłośników pięknych i szybkich samochodów.



Zwiedzając wystawę, możemy podziwiać klasyki, np. Forda Mustanga czy też Chevrolet Camaro. Ale to nie wszystko! Pasjonatów nowoczesnych samochodów zachwycą przepiękne Lamborghini Aventador, Ferrari SF90 Stradale czy też Mercedes AMG GT Coupe. Nie zabrakło również McLarena 570S i Astona Martina DBS.



Uwagę zwiedzających przyciągają też unikalne egzemplarze: Porsche 911 Carrera RS, Rolls-Royce Phantom, Lancia Delta Integrale i Ferrari Testarossa. Oprócz samochodów można obejrzeć również motocykle. Ja jednak pozostaję fanem czterech kółek.



Na wystawie zgromadzono samochody, których nie zobaczymy na polskich drogach. Dla fanów czterech kółek to naprawdę niezwykle wydarzenie! Zwiedzający mogą poszerzyć wiedzę o prezentowanych modelach, porozmawiać z ludźmi z branży motoryzacji, a także wziąć udział w konkursach i wypróbować swoje umiejętności na symulatorach jazdy samochodem wyścigowym i profesjonalnymi samochodami RC.

Wystawa trwa do 19 marca 2023 r. Informacje o wydarzeniu można odnaleźć na stronie: <https://ikonymotoryzacji.com/>.

Po prostu Piotr Baciór

Recepta na szczęście

Wszystko na tym świecie ma swój ustalony bieg. Podobnie jak jesień, która obnaża drzewa z liści, jak Wisła wartko płynąca przez serce naszego miasta, jak poranna kawa pita w pośpiechu, aby tylko nie spóźnić się na godzinę siódmą, na zajęcia. Czas płynie, nie sposób go złapać, ująć w dłoni i dokładnie przeanalizować. Gatunek ludzki przecież już tyle osiągnął, potrafimy określać położenie cząsteczek, które w teorii są tak mikroskopijne, że niemalże niezauważalne. Potrafimy rozwijać się, pchać wszelkie formy innowacyjnych technologii na przód, potrafimy odkrywać z każdym rokiem rzeczy, o których dekady temu ludziom się nie śniło, jednakże nie potrafimy ująć czasu. Chwile przemijają, lata lecą, a nawet i w tym momencie, jeżeli to czytasz, mija mikroskopijna chwila twojego życia. Można by łatwo popaść w myśli o treści: „Jaki jest sens w tym świecie”, „Jaki jest nasz cel”, „Czy warto?”.



A może czasami wcale nie warto popadać w tę zadumę. Jak wiadomo, czas mija, człowiek, przychodząc na świat, jednocześnie dostaje ogólny wyrok opuszczenia go po pewnym okresie. Może niekiedy w pędzie dzisiejszego świata, pogoni za sukcesami i szczęściem, wcale nie trzeba zatracać się w tych przygnębiających myślach, wcale nie trzeba się bać. A co gdyby receptą na naprawdę szczęśliwe życie, byłoby po prostu... życie.

Kącik historyczny Miłosz Cichoń

Anschluss i jego dzieje

13 marca br. przypada kolejna rocznica włączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej – warto przypomnieć sobie tamte wydarzenia i od czego to się wszystko zaczęło.

Pod koniec pierwszej wojny światowej państwa centralne znajdowały się w krytycznej sytuacji – gospodarki Niemiec i Austro-Węgier były wycieńczone, a od zachodu nadciągały wojska Ententy. Właśnie dlatego pod koniec Wielkiej Wojny powstał pomysł zjednoczenia i współpracy obu państw, który miał zwolenników nawet kilkadziesiąt lat po wojnie.

Pierwszy raz próba Anschlussu wydarzyła się jesienią 1918 roku. Kiedy Austro-Węgry skapitulowały i cesarz Karol I zrzekł się władzy, 12 listopada 1918 roku austriacka Rada Państwa ogłosiła powstanie Republiki Niemieckiej Austrii. Członkowie (a w szczególności Francuzi) szybko ostudzili zamiary Niemiec i Austro-Węgier traktatem wersalskim, który zobowiązywał Niemcy do poszanowania niepodległości Austrii, a ona sama w innym traktacie pokojowym zobowiązała się wstrzymać od wszelkich czynów, które mogłyby naruszyć jej niepodległość bezpośrednio czy pośrednio.

W połowie lat 20. nadarzyła się kolejna okazja do połączenia się obu państw. Był to okres złej sytuacji ekonomicznej w Austrii. Odpowiedzią na problemy ekonomiczne była wysunięta przez kanclerza Niemiec idea unii celnej, która ostatecznie została podpisana w Wiedniu 19 marca 1931 roku. Na wieść o tej informacji najbardziej protestowała rzecz jasna Francja, do której dołączyły Włochy i Czechosłowacja. Przez to sprawa unii celnej został skierowany do Ligi Narodów, która uznała nawiązanie takiej unii za sprzeczne ze zobowiązaniami międzynarodowymi spadkobierczyni monarchii Habsburgów.

Po objęciu rządów przez Adolfa Hitlera niemiecki dyktator deklarował pokojowe zamiary i potwierdził poszanowanie dla niezależności Austrii, jednocześnie nie chcąc oficjalnie zatwierdzić rezygnacji ze zjednoczenia.

W 1934 roku po raz kolejny próbowano połączyć oba kraje. Tym razem jednak decydującą rolę w sprzeczcie objęły Włochy - 17 marca tego samego roku podpisano tzw. protokoły rzymskie pomiędzy Włochami, Węgrami i Austrią. Zacieśnienie współpracy regionalnej miało na celu niedopuszczenie do politycznej ekspansji Trzeciej Rzeszy w kierunku bałkańskim i włoskim. Stosunki pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a faszystowskimi Włochami popsuły się jeszcze bardziej po nieudanym puczu zorganizowanym w Austrii przez wspieranych z Rzeszy austriackich nazistów.

Choć puczyści zabili austriackiego kanclerza, który sprzeciwiał się zjednoczeniu, nie udało im się przejąć władzy. Wtedy Duce wysłał wojsko na granicę włosko-austriacką i oświadczył, że użyje siły w obronie niezależności Austrii. Führer postanowił trochę zwolnić i rozwiązywanie problem Anschlussu trochę rozciągnąć w czasie. W 1935 roku Hitler wysłał do Wiednia swojego zaufanego człowieka Franza von Papena z poleceniem przygotowania gruntu pod planowane zjednoczenie, dzięki czemu 11 lipca 1936 roku podpisano traktat niemiecko-austriacki, w którym Niemcy potwierdziły suwerenność Austrii. Deklarowano wzajemne uznanie i poszanowanie dla swoich rządów, a także powstrzymanie się od ingerencji w wewnętrzne sprawy sąsiada. Z jednej strony porozumienie obu państw niemieckojęzycznych uspokoiło sytuację w tej części Europy, z drugiej strony ocieplenie stosunków na linii Berlin-Wiedeń było widoczne i dawało przestrzeń do rozwoju nazizmu nad Dunajem. Jednocześnie Włochy stopniowo zmieniały swoją politykę i rezygnowały z wcześniejszych pretensji do uprzywilejowanej pozycji - zacieśniał się sojusz Berlin-Rzym.

W 1937 roku, w obliczu wzrostu pozycji Rzeszy na kontynencie i braku zdecydowanej reakcji mocarstw na politykę Hitlera, w Rzymie godzono się z nieuchronnością Anschlussu. Do kluczowego dla „połączenia” spotkania doszło 12 lutego 1938 roku, na którym Hitler przedstawił austriackiemu kanclerzowi ultimatum. Wódz Rzeszy domagał się m.in. amnestii dla więzionych nazistów oraz rekonstrukcji rządu i objęcia tek ministerialnych przez prominentnych polityków partii narodowosocjalistycznej.



Przywódca Austrii próbował wielu rzeczy, by nie dopuścić do zjednoczenia za jego kadencji – najpierw próbował podać się do dymisji, a gdy to nie podziałało, 9 marca 1938 ogłosił przeprowadzenie 13 marca referendum, w którym Austriacy miałby się wypowiedzieć na temat przyszłości swego kraju. Chcąc ochronić swój kraj, przyspieszył jego zagładę, ponieważ Hitler na wieść o tym postanowił wkroczyć do swego południowego sąsiada z wojskiem 12 maja 1938 roku. Wódz Rzeszy tego samego dnia pojawił się w Wiedniu. Dzień później ogłoszono włączenie Austrii do Trzeciej Rzeszy i tym samym utworzenie Wielkich Niemiec. 10 kwietnia, pod nadzorem niemieckim, za takim rozwiązaniem głosowało aż 99,73% Austriaków. Liga Narodów w ogóle nie zajęła się Anschlusssem i po prostu wykreśliła Austrię z listy członków organizacji. Francja i Wielka Brytania złożyły w Berlinie tylko oficjalne protesty. Najostrzej „zjednoczenie” potępił... Meksyk. Mussolini przełknął porażkę na polu austriackim i zwrócił się w stronę Zachodu. 16 kwietnia 1938 roku podpisano osiem układów i deklaracji włosko-brytyjskich.

Anschluss przyczynił się do znacznego wzmocnienia potencjału ludzkiego i ekonomicznego III Rzeszy. Niemcy stały się drugim co do wielkości państwem w Europie. Był on również zabójczy dla Czechosłowacji – od strony austriackiej nie miała ona żadnych umocnień, co znacząco pogorszyło jej sytuację strategiczną i ułatwiło aneksję Kraju Sudetów w październiku 1938.

Problem austriacki był brany o wiele poważniej przez kraje zachodnie w latach 20. i w pierwszej połowie 30., natomiast kiedy już doszło do połączenia, zostało to przyjęte bardzo spokojnie, wręcz lekceważąco. Niewielu polityków widziało w tych wydarzeniach zapowiedź następnych krwawych wydarzeń.

Bardziej ludzki

Amsia

Jak długo rośnie kwiat?

Tak długo, aż stanie się wystarczająco piękny. Ile to trwa?

A co, jeśli jest piękny od samego początku?

Cierpliwości.

Daj mu czas.

Dbaj o niego.

Czekaj i trwaj przy nim.

Myślisz, że może mu być smutno?

Oczywiście!

Pamiętaj, by go pocieszyć!

Zawsze, gdy się otwiera, staraj się być przy nim.

Dlaczego akurat on jest taki ważny?

Jest ważny, jak nikt inny.

Tak bardzo mi bliski, taki ludzki...

Tęsknię, gdy nie chce się otworzyć...

Gdy wygląda na smutnego,

chcę dotrzymać mu towarzystwa.

Wiem, że jego życie to ciągła walka. Pomagam mu ze wszystkich sił.

Dzięki mnie może rosnąć piękny i silny. Walczyć z przeciwnościami losu i przyrody. Przełamywać kolejne bariery.

Uzupełniać mnie w każdym calu.

Tylko z nim jest mi dobrze.

Może i nie jest on człowiekiem,

ale jest bardziej ludzki niż wielu ludzi. Daj mu żyć!

A przy okazji, to mi też...



Prędkość s/s

Zegarmistrz światła purpurowy

Czas to pieniądz, a pieniądze się wydaje.

Czas leci z prędkością sekunda na sekundę. Posłuchaj swego naręcznego towarzysza - powie ci tik. Powie tak. Dopowie tik. Zripostuje tak. Czym są wszystkie te tiki-taki? Oznajmisz, iż są tylko głupim, pustym stuknięciem mechanizmu zasilanego sprężyną czy baterią. Zaprzeczę. Każdy szept zegara, to ubytek na czasie ludzkości, na portfelach w głębi każdego z nas. Na twoim też, drogi Czytelniku. Właściciel czasu bynajmniej nie jest dobrym doradcą, który da Ci kredyt w wysokości pięciuset tysięcy tików-taków z oprocentowaniem. Jest szczerym podatkobiorcą, który z każdym obrotem kół zębatych zabiera to, co należy do niego.

Jak temu zaradzić? Albert Einstein udowodnił światu względność czasu. Będąc w pobliżu obiektów, które mocno zakrzywiają czasoprzestrzeń, można doświadczyć, że prędkość czasu rośnie. Chcesz z tym walczyć? Proszę bardzo - znajdź sposób, ucieknij, wyrwij się z pułapki czasu, ale... Stróż cię dopadnie. Dla niego niemiecki uczony, choć wybitny, jest jedynie dłużnikiem. Tik. Tak. Tik. Tak. To głos tarczy z trzema patyczkami w Twoim pokoju, jej wskazówki drwią z ciebie. Póki próbujesz uciec od obowiązku, chcesz wymyślić sposób na wygraną - słyszysz cichy, niczym wiosenny wiatr śmiech. Też go słyszałem, gdy chciałem jak ty wyzwolić się z niewidzialnego kapkanu. Wtedy też zrozumiałem - Einstein dał nam niedoceniony dar. „A gdyby tak przyspieszyć?”. Pewnie usłyszysz twój drwiący śmiech wynalazco. Spieszę zatem z wytłumaczeniem. Wspominałem wyżej o przyspieszeniu przy obiektach o dużym przyciąganiu. A co jeśli... co jeśli ta zasada działa na ludzi? Nie jestem geniuszem fizycznym, matematycznym, w ogóle żadnym. Znalazłem jednak dużą korzyść w przyspieszaniu. Ludzie, bliscy, kochani, tak ciepłi ludzie, do których ciągnie nas bardziej, niż do jądra Ziemi. „Zakochani czasu nie liczą” - mądre i jakże piękne stwierdzenie. Przy ukochanej ani razu nie rozmawiałem z Wartownikiem, tak jakby mój odwieczny wróg, Stróż, dyszący w plecy postanowił zakończyć pracę. Co z tego, że jego wierny sługa - niezawodny, szwajcarski mechanizm wyśpiewał mi swą pieśń tików w przyspieszonym tempie. Nie słuchałem go, niczym małe dziecko zatkałem uszy z krzykiem „la la la nie słyszę cię!”. Życzę ci tego samego Omnibusie. Zatkaj uszy, wystaw język zegarowi i ciesz się życiem. „Carpe diem” Czytelniku. „Oblivisci mori” wręcz!



Czy mnie posłuchasz? Wybór należy do ciebie. Szczęście niekoniecznie przyjdzie wraz z ukochanym człowiekiem. Może być to zapierające dech w piersiach hobby, uzależniająca praca, nieodkryta pasja. Rób cokolwiek i jeśli spojrzysz Dozorcy w oczy, usłyszysz wysokość długu, o którym w miłosnym przyspieszeniu zapomniałeś, nie żałuj tego. Spłać należność bez zawahania, z lekkością na sercu. Obróć się wstecz, posłuchaj kat-kitów swego życia i rozerwij kontrakt śmiejąc się podatkobiorcy w twarz.

5	2			3	
1	3	6			4
4			6		
		3	4	1	2
	4	1		6	5
	6	5			1

		2			
5	1		3		
6		3		2	
1			6	3	
4		5		6	1
2			4		

Otwarte drzwi

Piotr Baciór

O miejscu pełnym możliwości

Czy każdy z was byłby w stanie odpowiedzieć, dlaczego przyszedł do Zespołu Szkół Łączności? Dlaczego wybraliście akurat tę szkołę, spośród wszystkich w Krakowie czy też ogólnie w całej Małopolsce? Wyborów było tak wiele, a mimo wszystko decyzja padła akurat na tę placówkę. Nasza szkoła słynie z wysokiego poziomu, masy dodatkowych zajęć oraz kursów pozwalających na zdobycie wielu dodatkowych umiejętności oraz certyfikatów. De facto jedynym czynnikiem mogącym nas ograniczać w rozwoju są nasze własne chęci. Osoby dopiero zaczynające swoją ścieżkę na poszczególnych kierunkach i w poszczególnych zawodach mogą doświadczyć wielu możliwości rozwoju, z których naprawdę szkoda nie skorzystać. To samo w gruncie rzeczy tyczy się starszych roczników, które mimo upływu kilku lat w boju, nadal mają możliwości na ciągły rozwój. Każda z tych dodatkowych aktywności, jak chociażby uczestnictwo w kursach pozalekcyjnych tudzież zajęciach doskonalących bądź też ogólnie rzecz biorąc uczestnictwo w szeroko pojętym życiu szkoły, jest czynnikiem rozwijającym nas. W końcu nawet papier toaletowy się rozwija, czemu my byśmy nie mieli? Myślę, że nigdy nie jest za późno, niezależnie od klasy, do której uczęszczamy, aby zainteresować się dodatkowymi aktywnościami, które poza oczywistym rozwojem, dodatkowo potrafią budować nam CV. A nuż w przyszłości zostaną przed nami otwarte kolejne drzwi na zawodowej ścieżce kariery.



Turystyczne skarby Chińskiej Republiki Ludowej

Dominik Kurek

Chińska Republika Ludowa to państwo o bogatej kulturze, znacznie różniące się od naszej.

Z tego powodu w Chinach znajduje się wiele ciekawych miejsc, które ze względu na swoją odmienność, są jeszcze bardziej interesujące.

Naszą przygodę po Chinach rozpoczniemy w samym ich sercu – Pekinie, stolicy państwa, która jest już nią od ponad 600 lat. Znajduje się tam Zakazane Miasto, czyli wielki kompleks pałacowy zbudowany w 1420 roku. Został on dwukrotnie zniszczony, pierwszy raz podczas wojny domowej

i najazdów Mandżarów w roku 1644, a po raz drugi podczas japońskiej inwazji w XX wieku. Był on domem dla 24 cesarzy z dynastii Ming i Qing aż do 1912 roku, gdy Chiny ustanowiono republiką, a ostatni cesarz został zmuszony do abdykacji. Jest to jedna z najpopularniejszych atrakcji turystycznych kraju, głównie ze względu na jej walory historyczne.



Po zwiedzeniu tak wielkich i imponujących relikwów przeszłości przydałoby się wrócić na chwilę do rzeczywistości. W tym celu udamy się do światowej stolicy techniki – Szanghaju. To imponujące i nowoczesne miasto proponuje nam wiele atrakcji. Jedną z nich jest promenada Bund, co z chińskiego znaczy „plaża zewnętrzna”. Spacerując po niej, możemy zobaczyć budynki zarówno biznesowe, jak i pokolonialne, wielowieczne budowle. Kończąc naszą krótką, lecz urodziwą wycieczkę po Szanghaju, udamy się do nowoczesnej dzielnicy Pudong. Jej głównym atutem jest obecność powalająco wysokich budynków np. Oriental Pearl Tower.

Zwiedziliśmy już dwa chińskie miasta, więc nadeszła pora opuścić tereny zurbanizowane i zobaczyć dzieła przyrody (z niewielką pomocą ludzi). Niewątpliwie dobrym miejscem na taką rekreację są góry Tianmen, znajdujące się w parku narodowym o tej samej nazwie. Mimo iż, jak nazwa wskazuje, są to obszary położone wysoko nad poziomem morza, są one w większości pokryte zielenią. Podążając zbudowaną tam ścieżką, dotrzemy do „Bramy do nieba”, czyli najwyższej położonej groty na świecie. Jeżeli jednak zdecydujemy się nie wysilać, możemy dotrzeć tam również, używając najdłuższej kolejki linowej na Ziemi. Jednak atrakcją, która przyciąga największą ilość osób, jest zawieszona nad przepaścią trasa widokowa, której podłoga miejscami zbudowana jest ze szkła.

Wróciwszy na mniej góryste tereny, wybierzemy się nad najdłuższą rzekę Chin i Azji - Błękitną Rzekę, inaczej znaną jako rzekę Jangcy. Znajduje się na niej największa na świecie zaporą i elektrownia wodna – Tama Trzech Przełomów. Wytwarza ona około 23 GW energii rocznie. Dla porównania, w Polsce moc wszystkich elektrowni wyniosła 60 GW, więc, jak łatwo policzyć, Tama Trzech Przełomów byłaby w stanie wyprodukować ponad jedną trzecią mocy w naszym kraju. Sama budowa zapory nie była jednak tak szczęśliwa dla ponad 1,26 mln osób, które zostały przymusowo wysiedlone z później zalanych terenów.

Mówiąc o walorach kulturowych Republiki Chińskiej, grzechem byłoby nie wspomnieć o najbardziej reprezentatywnej budowli tego państwa, czyli o Wielkim Murze Chińskim. Tradycyjnie przyjmuje się, że mur złożony z zapór naturalnych, sieci fortów i wież obserwacyjnych rozciągał się na długość około 2400 km. Wielki Mur nie był jednolitym projektem, lecz został tak nazwany później. Pierwszą część muru zbudowano w III wieku p.n.e. Jego głównym zadaniem była obrona Chin przed najazdami ludów Wielkiego Stepu (Xiongu, Turcy, Mongołowie). Obecnie mur jest w złym stanie i tylko niewielki jego odcinki udostępnione są turystom, lecz jeżeli nadarzy się taka okazja, dobrym pomysłem jest udać się tam i go zwiedzić. Dla chętnych dostępna jest inna atrakcja związana z tym obiektem – co roku odbywa się tam bieg maratoński.

Chiny to najludniejsze państwo na świecie, lecz nie dużo osób wie, dlaczego tak jest. Jednym z powodów jest uprawa ryżu (co było i jest niemożliwe w innych regionach świata), który można zbierać kilka razy w roku. Przez to właśnie Chiny ominęło wiele klęsk głodu i nieurodzaju. Uprawa ryżu w Państwie Środka była i jest dla wielu osób stylem życia, czego rezultaty możemy oglądać m.in. w Tarasach Ryżowych Grzbietu Smoka. Nazwa ta pochodzi od „smoka”, którego możemy ujrzeć, stojąc na samym szczycie. Ten obszar uprawy ryżu, który zajmuje ponad 66 km², został zbudowany około 500 lat temu i przez te wszystkie wieki powiększał się aż do stanu, który możemy zobaczyć dzisiaj. Główną atrakcją miejsca jest oczywiście trasa turystyczna po samych tarasach, jednak niedaleko nich znajduje się wioska Yao, która również jest miejscem wartym zwiedzenia.



Starożytne Chiny to państwo cesarzy, którzy niejednokrotnie chcieli upamiętnić swoje życie w nietuzinkowy sposób. Jednym z nich był Qin Shi Huang, inaczej nazywany pierwszym cesarzem. Zakończył on Okres Walczących Królestw i jako pierwszy zjednoczył Chiny. Postanowił, że po śmierci jego grobowiec będzie broniła około ośmiotysięczna armia naturalnej wielkości żołnierzy wykonanych z terakoty. Według wierzeń armia ta miała pomóc cesarzowi odzyskać władzę w życiu pozagrobowym.

Widok tak wielu rzeźb ludzkich rozmiarów zapiera dech w piersiach i jest to świetne miejsce do zwiedzenia podczas swojej podróży do Chin.

Naszą wycieczkę zakończymy, oglądając coś bardziej żywego niż armię terakotowych żołnierzy. W Syczuanie znajduje się Rezerwat Pandy Wielkiej, zajmujący ponad 924 tysiące hektarów, jest domem dla 30% światowej populacji pandy wielkiej. Jego rola jest tak wielka, ponieważ gatunek ten jest objęty ścisłą ochroną

i zagraża mu wyginięcie. Oprócz pand można spotkać tu aż 5000 różnych gatunków roślin oraz pantery śnieżne i mgliste.

Przedstawiłem wiele ciekawych miejsc, które można zwiedzić w Chinach, lecz nie jest to nawet czubek góry lodowej, gdyż w Chinach jest ogrom zachwycających obiektów do zwiedzenia.

Zapomniany pionier lotnictwa - Jan Nagórski

Anonim

„Pan pozwoli, że się przedstawię – jestem Jan Nagórski, ten lotnik zmarły ponoć w 1917 roku. Jak widać, żyje. Jeśli pan nie wierzy, to proszę dotknąć”

Jan Nagórski, a dokładniej Alfons Jan Nagórski przyszedł na świat 8 lutego 1888 roku we Włocławku, w zaborze rosyjskim. Znany również jako Iwan Josifowicz Nagorski – bo pod tym nazwiskiem figurował w oficjalnych dokumentach carskiej Rosji przez 30 lat. Polski lotnik, inżynier i pierwszy na świecie lotnik polarny oraz wykonawca akrobacji lotniczej – pętli.

Naukę przerwał po szóstej klasie gimnazjum z powodu braku środków. Jako szesnastolatek został pomocnikiem urzędnika w powiatowym sądzie oraz dostał pozwolenie na nauczanie w szkole. Jesienią 1905 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel w szkole wiejskiej w Krośniewicach, lecz nie zamierzał zostać pedagogiem na długo. Chciał podjąć studia na Politechnice Warszawskiej, jednak jego skromna pensja nie pozwalała na to. Wstąpił więc jako ochotnik do cesarskiej armii i złożył podanie o przyjęcie do Szkoły Junkrów Piechoty w Odessie. Ukończył ją jako podporucznik w 1909 roku i trafił do 23 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Strzelców w Chabarowku. Przez 2 lata pełnił tam służbę garnizonową, dopiero latem 1911 roku udało mu się zdać trudne egzaminy, które pozwoliły mu na naukę w Morskiej Szkole Inżynierii w Kronsztadzie.

Jego przygoda z aeroklubem w Petersburgu, zaczęła się pod koniec wakacji przed rozpoczęciem roku akademickiego. Lotnictwo go tak zafascynowało, że postanowił zacząć naukę w nowo otwartej wojskowej Szkole Lotniczej w Gatchynie. W 1913 nie tylko posiadał już dyplom wojskowego inżyniera morskiego, ale również świadectwo dające mu elitarny tytuł lotnika wojennego. Został jednym z pierwszych pilotów cesarskiej marynarki wojennej i rozpoczął służbę w Głównym Zarządzie Hydrograficznym w Ministerstwie Marynarki.

Na początku 1914 roku resortowi, w którym Nagórski rozpoczął służbę, zlecono zorganizowanie operacji polegająca na odnalezieniu chociażby śladów trzech zaginionych rosyjskich arktycznych podróżników.

To był pierwszy raz w historii, kiedy w poszukiwaniach w Arktyce miały brać udział samoloty, więc zaproponowano Janowi Nagórskiemu udział w przedsięwzięciu. Zadaniem jego miało być przygotowanie wyprawy od strony technicznej i wybranie właściwej maszyny. Ekspedycja rozpoczęła się na początku sierpnia 1914 roku. Trzy zespoły poszukiwawcze wyruszyły na północ. Mimo formalnego stanu wojny, który panował między krajami europejskimi, nie odwołano wyprawy.

23 września 1914 roku całą operację uznano za zakończoną, po tym jak poszukiwania nie dały pozytywnego skutku. Ani Nagórskiemu, ani działającym załogom statków na morzu nie udało się odnaleźć zaginionej ekspedycji.

Podczas walki powietrznej blisko bałtyckiej Wyspy Sarema, gdzie stacjonował, pilotując samolot, przeprowadził nieoczekiwany manewr. Gwałtownie ściągnął drążek sterowniczy i wykonał pętlę, dzięki czemu znalazł się na ogonie ścigającego go niemieckiego samolotu. Umożliwiło mu to zestrzelenie maszyny wroga. Była to pierwsza w historii wykonana pętla na hydroplanie. Nagórski we własnej bazie, kilka tygodni po potyczce, jeszcze raz wykonał ten wyczyn, ulepszając sztuczkę poprzez dodanie kolejnej pętli. Zostało to oficjalnie uznane za międzynarodowy rekord.

Podczas jednej z walk w listopadzie 1916 roku nad północnym Bałtykiem samolot Nagórskiego został trafiony. Jednak pilotowi i jego partnerowi udało się przeżyć. Nagórski został jedynie ranny w nogę. Uratowali go żołnierze z wynurzającego się niedaleko podwodnego okrętu rosyjskiego, który odnawiał zapasy powietrza na pokładzie. Jak się później okazało, dowódca jednostki Jana Nagórskiego nie wysłał nikogo na ich poszukiwania, ponieważ obu lotników uznano za zmarłych i trafili na listę poległych w walce. Nagórskiemu udało się wrócić do służby w 1918 roku. Jednak przez kilka kolejnych dekad występował jako poległy na wojnie we wszystkich sowieckich opracowaniach. Sytuacja nie zmieniła się nawet po przejęciu władzy przez bolszewików w Rosji.



Nadal widniał jako członek czerwonej już Floty Bałtyckiej. Został przeniesiony do sekcji naukowo-szkoleniowej dowództwa lotnictwa morskiego.

Natychmiast po tym jak Polska odzyskała niepodległość, Nagórski wystąpił o zwolnienie ze służby oraz opuścił kraj wiosną 1919 roku i udał się do Polski. Kilkakrotnie starał się o przyjęcie w szeregi Wojska Polskiego, jednak podania jego za każdym razem zostawały odrzucane. Wyjechał więc na południe Polski i zaczął pracować jako inżynier i projektant urządzeń chłodniczych, w czym pomogła mu zdobyta dodatkowa specjalizacja z zakresu chłodnictwa na Politechnice Warszawskiej. Po zakończeniu II wojny światowej studiował także zagadnienia dotyczące rolnictwa i ekonomiki.

W 1925 roku Richard Byrd nawiązał kontakt z Nagórskim po tym, jak dowiedział się z raportów o jego locie nad Arktyką. Chciał uzyskać od niego informacje na temat warunków pogodowych i innych szczegółów, które mogły mieć znaczenie podczas lotu nad biegunem północnym. Byrdowi podczas jego wyprawy do Arktyki i Antarktyki bardzo przydały się uzyskane cenne wskazówki od Nagórskiego. Z doświadczeń polskiego pilota korzystało także paru innych arktycznych lotników.

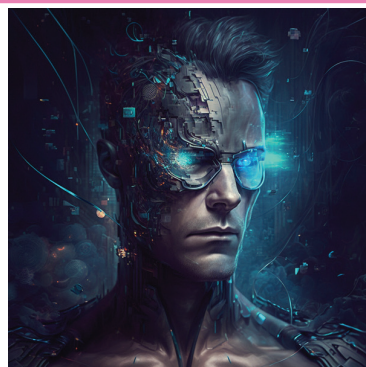
Nagórski w okresie międzywojennym utrzymywał jedynie symboliczny kontakt z lotnictwem. Jego działalność lotnicza po II wojnie światowej została całkowicie zapomniana. W 1955 roku na jednym ze spotkań znanego podróżnika Czesława Centkiewicza, które dotyczyły odczytania historii podboju Arktyki, zostało wspomniane nazwisko Nagórskiego. Centkiewicz jeszcze nie wiedział, że sam Jan Nagórski był obecny na tym spotkaniu.

Wiadomość, że pierwszy arktyczny pilot żyje i w dodatku mieszka w Polsce, natychmiast stała się sensacją. Szybko rozchodzące się wieści przyczyniły się do wybuchu niespodziewanej popularności Nagórskiego. Wykorzystał zainteresowanie swoją osobą do popularyzacji i lotnictwa w Polsce i jego historii. Jan Nagórski zmarł 9 czerwca 1976 roku w Warszawie.

Byłom, widziałom, wyparowałam. Recenzja „Diaspory” Grega Egana Mr. Fish

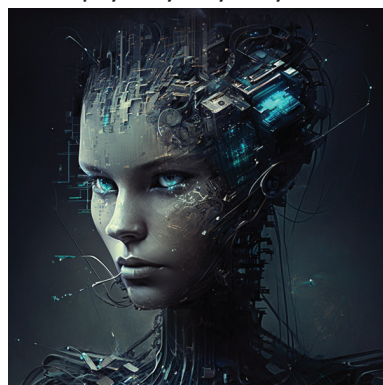
Czytając „Diasporę” Grega Egana, powieść z gatunku hard science fiction, czułem się przytłoczony i to do tego stopnia, że mało brakowało, a nie doczytałbym jej do końca. Jednocześnie cieszę się, że udało mi się to zrobić, bowiem na każdym kroku, z każdym czytanim słowem, coraz bardziej można dostrzec geniusz jej autora. W tej recenzji nie będę mówił za wiele o fabule. To nie jest coś, co najbardziej zapada tutaj w pamięć. Powiedzieć, że akcja jest rozwleczone, to jak nic nie powiedzieć. Przez 300 stron obserwujemy upływ kilku tysięcy lat, a w tym wciąż tych samych bohaterów, wciąż ten sam problem i wciąż te same motywy.

Mało kto kwestionuje fakt, że w niedalekiej przyszłości, o ile nic nas po drodze nie zabije, przyjdzie nam się zmierzyć z fundamentalnymi pytaniami wynikającymi z rozwoju technologii. W tekstach kultury możemy spotkać się przeważnie z bardziej zaawansowaną wersją tego, co już znamy. Gogle VR to teraz implanty w mózgu, statki kosmiczne poruszają się szybciej, a środowisko zostaje doszczętnie zniszczone, w związku z czym ludzie zaczynają hodować elektroniczne owce. Egan idzie o krok dalej. Podobnie jak kilkadziesiąt lat temu Lem, autor „Diaspory” opisuje koncepty, które na tę chwilę są tak abstrakcyjne, że właściwie nikt się nimi nie interesuje. Bo czym innym jest dokładny opis narodzin, a właściwie wyłonienia się sztucznej świadomości z wiru informacji? Czym jest precyzyjna charakterystyka posthumanistycznego społeczeństwa? Wreszcie, czym jest stawianie pytań o definicję życia i śmierci w sytuacji, kiedy wszyscy migrowali do porzucanych po wszechświecie serwerów, czym w takich warunkach jest samobójstwo?



Książka nie jest pisana żadnym istniejącym językiem. Autor na podstawie angielskiego, tworzy własny, co w polskim tłumaczeniu zostało bardzo dobrze oddane. Bohaterowie mówią o sobie w formie nijakiej (w końcu jako postludzie nie mają płci), a upływ czasu mierzony jest w tau. Na szczęście do książki dołączony został słownik.

Wśród tego, co zrobiło na mnie ogromne wrażenie, jest też przedstawiony świat. Autorowi udało stworzyć się zupełnie spójną fizyczną teorię i oprzeć na niej fabułę. Brnąc przez kolejne strony, widzimy pogoń za jeszcze bardziej rozwiniętymi cywilizacjami, poznajemy zdegenerowaną i praktycznie wyludnioną Ziemię, obserwujemy badania nad znalezionym gdzieś w odmetach świata prymitywnym życiem.



„Diaspora” z pewnością nie jest utworem dla każdego i nie mówię tego złośliwie. Jestem w stanie sobie wyobrazić, że ktoś uzna ją za przeintelektualizowaną, bo też miejscami taka jest. Ja jednak, czytając ją, doświadczyłem czegoś, co starożytni Grecy nazywali oczyszczeniem (katharsis). Jeśli nie boisz się przedstawienia zupełnie abstrakcyjnych konceptów i nie przeszkadza ci pozbawiona znaczenia fabuła, zachęcam do sięgnięcia po tę lekturę.

Bazie kotki Piotr Bacior

Zbliżająca się wiosna

Za oknem coraz częściej dostrzec można przebłyty wiosny, coraz częściej możemy uświadczyc słonecznych dni. Piękno wiosny tuż za rogiem, a przed nami znienawidzony przez alergików czas w roku. Poza częstymi kichnięciami z wszelkich stron świata na ulicach doświadczyć możemy również coraz jaśniejszej aury oraz paradoksalnie – jak na standardy naszego kraju – coraz więcej uśmiechów. Powoli kwitnące wokół kwiaty oraz drzewa, coraz to większe dawki słońca oraz przede wszystkim stopniowo zwiększające się dawki zieleni w otoczeniu napawają satysfakcją.

W terazniejsze dni droga do pracy czy też szkoły staje się coraz mniej smętna, szara i nudna, gdyż za oknem doświadczyć można czegoś innego niż obraz polskiej jesieni. Oto idzie wiosna, natura odżywa, wszystko sprawia wrażenia powrotu do życia, chociaż wcale tego życia nigdy nie utraciło, a bardziej przeszło w stan chwilowej... Hibernacji. Niesamowitym jest fakt, jak odrobina słońca, dobrej pogody oraz zieleni otaczającej nas, potrafi zmienić samopoczucie człowieka. Widząc za oknem szkoły, pracy czy też domu odrobinę dobrej pogody, przyprawionej lekkim powiewem wiatru, na tle kołyszących się drzew z zielonkawymi liśćmi, przyprawia o uśmiech. Można by brutalnie, a wręcz barbarzyńsko rzec, że... aż człowiekowi w końcu się chce.



Najbardziej kontrowersyjne reklamy samochodowe

Mateusz Pilzak



Wiele osób uważa, że reklama jest dźwignią handlu. Nie można się z tym stwierdzeniem nie zgodzić, patrząc na prężnie działające sektory marketingowe w wielkich korporacjach. McDonald's, czyli bezsprzecznie największa sieć restauracji typu fast food na świecie, swoją popularność w dużej mierze zawdzięcza dobrym decyzjom działu reklamowego. Jednak podejmowane przez firmy wybory dotyczące metody promowania swoich usług nie zawsze są dobre. Czasem wideo promocyjne lub baner reklamowy są tak kontrowersyjne, że negatywny odzew społeczeństwa jest nieunikniony. Dziś takim wypadkom (popętnionym przez producentów samochodów) będę chciał się przyjrzeć.

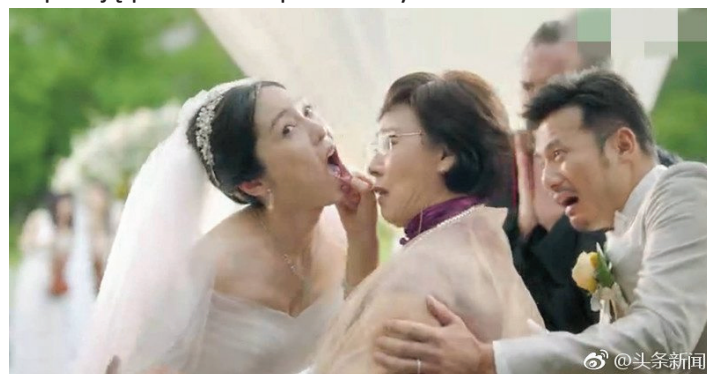
Branża motoryzacyjna zaliczyła wiele wpadek reklamowych. Choć z pewnością wszystkie firmy z tej listy chciałyby wymazać gafę ze swojej historii, to, jak mówi znana fraza: w Internecie nic nie ginie, dzięki czemu mogę przybliżyć wam historie nieodpowiednich reklam producentów samochodów. Za pierwszą kontrowersją, której przykład przytoczę, stoi Toyota. Zarząd tej spółki stwierdził, że idealną metodą na promocję swoich samochodów będzie wypuszczenie pływających banerów reklamowych na Wielkie Jeziora Mazurskie.

5	7	9		6				4
4		3				6	8	
		8			2		9	7
				4			2	8
		7	5			9		
			9		7		6	3
	8		2					9
	9	4				8	5	
7	5							

Na odzew żeglarzy i hobbystów nie trzeba było długo czekać. Nagły wylew negatywnych komentarzy spowodował skulenie ogona przez Toyotę i usunięcie kontrowersyjnych reklam po wcześniejszych przeprosinach za taką kampanię.

Przechodząc na wyższy poziom kontrowersji, trafimy na klip promocyjny stworzony przez Citroëna. Możemy na nim zobaczyć znanego w Egipcie, 60-letniego piosenkarza - Amra Diaba. Amr, jadąc w nowym samochodzie, zatrzymuje się na pasach przed młodą, atrakcyjną kobietą. Następnie uruchamia kamerę w lusterku bocznym i robi zdjęcie nieświadomej pieszej. Wideo miało na celu pokazać możliwości techniczne świeżego samochodu ze stajni Citroëna, jednak przez wiele osób zostało odebrane jako przyzwolenie na robienie zdjęć obcym bez ich zgody. Francuski producent w reakcji na krytykę usunął nieodpowiednią reklamę i przeprosił.

Pnąc się wyżej po drabinie wpadek firm samochodowych, możemy skierować naszą uwagę na firmę Audi. Ten producent z Niemiec wypuścił na rynek chiński spot reklamowy, który otrzymał dość nieprzychylnie opinie. Wideo pokazywało dwojga narzeczonych zaraz przed zawarciem związku małżeńskiego. Wtem matka oblubieńca podchodzi do jego wybranki i zaczyna inspekcję. Przegląda oczy, ciągnie za nos, uszy, wargę, sumiennie szukając defektów. Po przeglądzie odchodzi, pokazując znak akceptacji dla narzeczonej, a na koniec cała sytuacja zostaje przyrównana do nowego samochodu Audi i jego bezawaryjności. Wiele środowisk feministycznych w Internecie uznało tę reklamę za pokazanie kobiety jako samochodu używanego i domagało się usunięcia spotu. Niemiecki producent natomiast, zamiast przeproszać, wybrał ciekawszą drogę - stworzył nowy klip, na którym inspekcję przechodził pan młody.



9			8		7		4	3
		4	2		9			
3			4		1	9	7	
2	7	9			8	3	6	
5			7	4			9	
4							2	5
	4	7	1					
6	2	3	9			4		7
	9		3		4	2	8	

Przechodząc do przedostatniej reklamy, która przekroczyła prawie wszystkie granice smaku i poprawności, przywołam billboard stworzony przez markę Ford. Przedstawia on samochód zaprezentowany od tyłu z uśmiechniętym kierowcą spoglądającym przez linię siedzeń. Atmosfera staje się coraz gęstsza, gdy zauważymy na pierwszym planie trzy zakneblowane i związane kobiety. Nie wiem, czy zarząd Forda przez ukazanie porwanych osób chciał pokazać rozmiary bagażnika nowego modelu, lecz wiem, że nie chcę, aby takie reklamy pojawiały się obecnie na rynku.

Wreszcie na koniec możemy wskazać króla wśród kontrowersji - Volkswagena. Sektor marketingowy stwierdził, że ataki terrorystyczne wypromują nowy model, czyli VW Polo. Klip przedstawiał mężczyznę arabskiej urody, jadącego owym samochodem na rynek, gdzie znajduje się dużo osób. Następnie kierowca wyciąga detonator i wysadza się, jednak eksplozja zatrzymuje się wewnątrz pojazdu i nie robi krzywdy ludziom na zewnątrz. Ten bezapelacyjnie karygodny klip został okraszony komentarzem firmy: „Volkswagen Polo - mały, lecz wytrzymały”. Reakcja społeczeństwa była błyskawiczna i w pełni uzasadniona, a w odpowiedzi na nią zarząd VW przeprosił i wycofał reklamę.

Branża motoryzacyjna zaliczyła wiele wpadek marketingowych, od małych kontrowersji po olbrzymie afery. Mimo to, wszystkie firmy, o których wspominałem, istnieją i wciąż cieszą się popularnością. Choć niektóre reklamy były bezdyskusyjnie nieakceptowalne, to szybka reakcja producentów samochodowych pozwoliła uzyskać im drugą szansę od opinii publicznej.



„Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki” Holly Jackson - recenzja

Patrycja Kalisz



„Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki” to pierwszy tom trylogii autorstwa Holly Jackson. To również nietuzinkowa, pełna zwrotów akcji historia kryminalna.

Siedemnastoletnia Pippa w ramach projektu szkolnego postanawia zająć się nigdy nierozwiązaną sprawą. Pięć lat wcześniej zaginęła nastolatka, Andie Bell. Uznano ją za zmarłą, choć ciała nigdy nie znaleziono. Oskarżony o zabójstwo dziewczyny został jej chłopak Sal, który popełnia samobójstwo kilka dni później. Pippa uważa, że kryje się za tym coś więcej. Czy może mieć rację?

Książka jest napisana lekkim i potoczystym językiem. Akcja płynie do przodu, nie pozostawiając ani chwili na odpoczynek. Co jakiś czas zbacza z trasy i jesteśmy w centrum nieprzewidywalnych wydarzeń.

Bohaterowie zostali świetnie wykreowani. Pip to nie irytująca nastolatka, jest mądra i błyskotliwa, ma dobrze nakreśloną osobowość, jej wybory i decyzje są logiczne i spójne. Tak samo jej partner w śledztwie.

Powieść była bardzo angażująca, nie mogłam jej odłożyć, dopóki nie poznałam rozwiązania sprawy. Wciągnęła mnie na parę godzin i przeczytałam ją całą. Zakończenie jest nieprzewidywalne. Miałam swoje przypuszczenia co do sprawcy, ale okazały się one błędne i gdy wszystko się wyjaśniło, byłam w wielkim szoku.

„Przewodnik po zbrodni według grzecznej dziewczynki” otrzymał ode mnie 9/10 złotych marchewek. Z całego serca polecam, zwłaszcza jeśli jesteście fanami thrillerów.

	6		5		
1	5			6	
			4	1	
3					
2			3		6
	3	2			1

	5	6	4		
4	3		1	5	6
6	2		3	4	1
3		1	6	2	5
	1				
5	6		2	1	3